XI Rok Lipiec 1936 r. Nr. 7

MIESIĘCZNIK
Diecezjalny Łucki

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej

ŚWIĘTA KONGREGACJA OBRZĘDÓW

Organizacja pobożnych pielgrzymek wiernych do słynniejszych świątyń

Pośród publicznych i powszechnych objawów chrześcijańskiej pobożności w Kościele katolickim, od najdawniejszych czasów słusznie zasługują na wyróżnienie pielgrzymki do słynniejszych świątyń, poświęconych Panu Bogu, Najświętszej Pannie lub Świętym Pańskim. Wielce się one przyczyniają do obudzenia ducha pokuty, do jawnego wyznawania swej wiary i jej umocnienia, jak również do wyrażenia wdzięczności Panu Bogu za otrzymane odeń dobrodziejstwa.

Nic więc dziwnego, że wobec powiększonych w dzisiejszych czasach ułatwień i wygód podróży, pobożne pielgrzymki stały się częstsze, dzięki zwłaszcza zapobiegliwości wielu stowarzyszeń, które wszędy powstały, żeby pielgrzymki rozpowszechniać i je urządzać.

Wiadomo również, że łatwość podróży i jej udogodnienia, o których wspomnieliśmy, sprawiły, że podróżowanie stało się częstem zjawiskiem podejmowanem dla różnych powodów: dla rozrywki mianowicie, dla zwiedzania miast, w celach naukowych artystycznych i innych wyłącznie lub głównie.

Ten stan rzeczy, oczywista, może wywołać i pewne trudności dla pobożnych pielgrzymek do miejsc świętych, jeśli, stosownie do okoliczności, właściwego

i ogólnego w tej sprawie porządku nie wprowadzi powaga Kościoła, do którego jedynie należy kierownictwo religijnemi i pobożnemi czynnościami.

Wobec tego taż Ś-ta Kongregacja Soboru z upoważnienia Jego Świątobliwości Piusa XI-go poleca Ordynarjuszom, iżby w urządzaniu i odbywaniu pielgrzymek zachowane były następujące przepisy:

1. Pobożne pielgrzymki powinny mieć zawsze charakter ściśle religijny; niech będą uważane i odbywane, jako sprawy, należące do pobożności chrześcijańskiej; należy je starannie rozróżniać od podróży, podejmowanych tylko dla przyjemności. Cokolwiek więc byłoby w nich niezgodnego z powyższym pobożnym i religijnym celem, trzeba usunąć i tego wszystkiego unikać, z czego możnaby wnosić, że te pielgrzymki pod pozorem tylko religijnym, w rzeczywistości zaś głównie dla rozrywki i przyjemności, zostały urządzone.

2. Prawo rozpowszechniania pielgrzymek i ich urządzanie wyłącznie należy do prawowitej zwierzchności kościelnej. Nie mogą tedy powstawać żadne stowarzyszenia, nie wyłączając nawet tych, które dzięki zarządzeniom Instytucyj religijnych lub ich członków zostały utworzone, któreby przez tę Zwierzchność nie były powołane lub przynajmniej zatwierdzone; wszystkie zaś niech działają w ten sposób, w tym porządku i czasie, który uprzednio został wyznaczony, zwłaszcza gdy kilka stowarzyszeń czy komitetów zajmuje się tą samą sprawą.

3. Do tejże zwierzchności kościelnej należy dopilnować, iżby każda pobożna pielgrzymka była przygotowana i prowadzona pod kierunkiem osób, zasługujących na zaufanie; nigdy niech jej nie braknie osoby duchownej, któraby spełniała obowiązki kierownika duchownego.

4. W sprawie kosztów, ciż kierownicy niech mają na uwadze, iżby pobożne pielgrzymki stały się dostępne dla ludzi ubogich. Nic więc od pielgrzymów

nie można więcej wymagać, niż pokrycia kosztów roztropnie urządzonego przedsięwzięcia, unikając wszelkich pozorów jakiegokolwiek zysku.

5. Osoby duchowne świeckie czy zakonne nie mają mieć nic wspólnego w urządzaniu t. zw. technicznej strony pielgrzymek, jako nie licującem z godnością swego stanu. Pozostawić to należy osobom świeckim uczciwym i doświadczonym, od których bezwzględnie trzeba wymagać, iżby pod czujnym okiem powagi kościelnej w urządzaniu pielgrzymek nietylko nie było nic niezgodnego z ich religijnym charakterem, lecz owszem wszystko było w doskonałej z duchem pobożności chrześcijańskiej harmonji, podniecało ją i powiększało.

Dan w Rzymie, dn. 11 lutego 1936 r.

I. Kard. Serafini, Prefekt.

I. Bruno, Sekretarz.

Rozporządzenia Prawno-Państwowe

OKÓLNIK MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYGN

z dnia 26.XI 1935 r. (Dz. U. Min. Spr. Wewn. z 30.XI 1935 r., Nr. 37).

o utracie obywatelstwa polskiego *)

Do

PP. Wojewodów, Komisarza Rządu na m. st. Warszawę i Starostów.

Niejednokrotnie już stwierdziłem, że powiatowe władze administracji ogólnej, mylnie interpretując przepisy ustawy z dnia 20.I 1920 roku (Dz, U. R. P. Nr. 7, poz. 44), stoją na stanowisku, że sam fakt zawarcia związku małżeńskiego przez obywatelkę polską z cudzoziemcem powoduje dla niej utratę obywatelstwa polskiego. Zapatrywanie to, oparte jest prawdopodobnie

*) Jednolity tekst obowiązujących dotychczas okólników i pism okólnych.

na treści art. 10 wspomnianej ustawy, gdzie mowa jest o obywatelkach polskich, które przez zamążpójście utraciły obywatelstwo polskie.

W związku z powyższem zauważam, co następuje:

Wspomniany art. 10 normuje wyłącznie kwestję odzyskania obywatelstwa polskiego na wypadek jego utraty przez zamążpójście za cudzoziemca, nie zawiera jednak żadnych norm, dotyczących zagadnienia utraty obywatelstwa polskiego.

Zagadnienie to natomiast uregulowane zostało w art. 11 ustawy, który taksatywnie wylicza wypadki, powodujące utratę obywatelstwa.

Według tego artykułu więc traci obywatelka polska swoje obywatelstwo, jeżeli przez poślubienie cudzoziemca zgodnie z przepisami, obowiązującemi w państwie przynależności poślubionego małżonka, nabywa tego, t. j. obcą przynależność państwową.

Powodem utraty obywatelstwa polskiego jest zatem w tym przypadku nabycie obcego obywatelstwa, nie zaś fakt zawarcia związku małżeńskiego.

Z tego wynika, że utrata polskiego obywatelstwa nie następuje w tych wypadkach, w których obywatelka polska przez zawarcie związku małżeńskiego z cudzoziemcem nie nabywa obcego obywatelstwa.

Ma to miejsce między innemi również w drzypadkach poślubienia cudzoziemca, nieposiadającego żadnej przynależności państwowej, lub osoby pozbawionej obywatelstwa polskiego, która nie nabyła innego obywatelstwa.

Dla orjentacji oznajmiam, że ustawodawstwo wszystkich państw europejskich—oprócz Rosji sowieckiej—przewiduje nabycie obywatelstwa danego państwa przez cudzoziemkę wskutek zawarcia związków małżeńskich z obywatelem tego państwa.

Według ustawodawstwa Rosji sowieckiej, cudzoziemka może nabyć obywatelstwo sowieckie swego męża przez złożenie odpowiedniej w tej mierze deklaracji.

Z państw pozaeuropejskich interesować może głównie ustawodawstwo Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki w dziedzinie obywatelstwa. Według ustawodawstwa tego cudzoziemka, poślubiająca obywatela tego państwa, nie nabywa obywatelstwa swego męża; może jednak uzyskać to obywatelstwo w sposób uproszczony, jeżeli zamieszkuje na terytorjum Stanów Zjednoczonych.

Okólnik Nr. 125 z dnia 8.VI 1929 r. (Nr. AC. 7929), Nr. 37 z dn. 18.III 1931 r. (L. AC. 4934/2) i Nr. 7 z dnia 31.I 1932 r. (L. AC. 4934/8) tracą moc obowiązującą.

Minister (—) *W. Raczkiewicz*

OKÓLNIK

z dnia 9 czerwca 1936 r.

o zwalczaniu pornografji.

(Nr. Ap. 97-3).

Do

P. P. Wojewodów, Komisarza Rządu na m. st. Warszawę i Starostów.

W związku z koniecznością jaknajskuteczniejszej walki z degeneracją moralną i fizyczną narodu należy jaknajenergiczniej przeciwdziałać takim przejawom, które degenerację tę powodują. Polecam niezwłocznie i energicznie przystąpić do walki z pornografją przedsiębiorąc właściwe i stanowcze środki w celu niedopuszczenia do sprowadzania, wytwarzania bądź rozpowszechniania druków, wizerunków lub innych przedmiotów pornograficznych.

Przypominając okólnik Nr. 28 z dnia 26 lutego 1930 r. (Zbiór Zarz. Min. Spraw Wewn. str. 1277 poz. 7) podkreślam, iż wskazówki i wytyczne w nim zawarte nie straciły na swej aktualności, z wyjątkiem powołanych artykułów zaborczych K. K., w miejsce których ma obecnie zastosowanie art. 214 K. K. 1932 r.

Za mające charakter pornograficzny należy uważać takie pisma, druki, wizerunki lub inne przedmio-

ty, które — biorąc pod uwagę przeciętne przeświadczenie ogółu — oczywiście obrażają poczucie wstydu i przyzwoitości.

Badając np. charakter pewnego pisma czy rysunku rozważyć należy nie tylko ich sens i tendencje, lecz również wziąć trzeba pod uwagę na jaką publiczność są obliczone i t. p. Często właśnie od towarzyszących okoliczności zależeć będzie czy dany przedmiot posiada charakter pornograficzny czy też nie.

Ponadto podkreślam, iż przestępstwa rozpowszechniania pornografji dopuszcza się każdy, kto w jakikolwiek sposób (nawet bezpłatnie) przekazuje innej osobie przedmiot o charakterze pornograficznym, lub przedmiot jaki wystawia w miejscu publicznem bądź dostępnem dla publiczności.

Polecam również zwrócić baczną uwagę na wszelkiego rodzaju ogłoszenia (zwykle dość zręcznie zamaskowane) mające na celu ułatwienie rozpowszechniania pornografji.

Jednocześnie zarządzam, aby w każdym wypadku ujawnienia przestępstw o których mowa, był niezwłocznie składany krótki meldunek do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w myśl pisma Nr. P. P. 6864/1/31 z dn. 8.VII.1931 r, wraz z odpisem doniesienia karnego kierowanego do Sądu, — oraz z załączeniem kilku egzemplarzy zajętych przedmiotów, co w doniesieniu do Sądu należy zaznaczyć. Jeśli ilość zajętych przedmiotów jest niewielka, lub z innych względów wyłączenie kilku z nich jest niemożliwe z powodu zdekompletowania materjału dowodowego, — wówczas w doniesieniu do Sądu należy postawić wniosek o przekazanie tych materjałów do Min. Spr. Wewn. po wyroku, jeśli przepadek ich zostanie orzeczony. Niezależnie od powyższego należy zawiadomić Min. Spr. Wewn. o każdej decyzji Sądu zatwierdzającej lub uchylającej zarządzone zajęcie druku czy przedmiotu pornograficznego, dołączając odpis ewent. motywów wyroku.

Podając powyższe do wiadomości i ścisłego wy-

konania proszę P. P. Wojewodów (P. Komisarza Rządu na m. st. Warszawę) o bliższe i bardziej niż dotychczas troskliwe zajęcie się poruszoną sprawą, mającą doniosłe znaczenie dla zdrowia i tężyzny moralnej narodu.

(—) Sławoj Składkowski
Minister

Zniesienie opłat stemplowych od rachunków i pokwitowań

Podaje się do wiadomości Wielebnego Duchowieństwa, iż dekretem P. Prezydenta Rzplitej z dnia 14 stycznia 1936 roku (Dz. U. R. P., 1936, Nr. 3, poz. 15) zostały zniesione opłaty stemplowe od wszelkiego rodzaju rachunków i pokwitowań. O zniesieniu powyższych opłat stemplowych mówi art. 3 w ust. 5 i 10 wspomnianego dekretu. Dekret ten obowiązuje od dnia 15 stycznia 1936 roku.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

„Commonitorium" św. Wincentego z Lerynu.

O życiu autora „Commonitorium" mamy skąpe wiadomości, bo tylko ze wstępu do tego dziełka i z notatek współczesnego mu Gennadjusza z Marsylji „De viris illustribus". We wstępie pisze św. Wicenty o sobie, że po burzliwem i niewesołem życiu schronił się w zacisze klasztorne, by tutaj odetchnąć życiem religijnem. Gennadjusz zaś we wspomnianem dziełku z 470 r. pisze: „Wincenty z pochodzenia Gal, prezbiter w klasztorze na wyspie Leryńskiej, mąż uczony w Piśmie św. zaopatrzony w znajomość dogmatów, napisał celem obalenia zrzeszeń heretyckich pięknym i przystępnym językiem bardzo mocną rozprawę, którą z zatajeniem swego imienia zatytułował: Rzecz Peregryna przeciw heretykom. Umarł za panowania Teodozjusza (III). — Większą też część życia Wincenty

spędził na wyspie Lerina, zwanej później Saint—Honorat od imienia założyciela tamtejszego klasztoru, św. Honorata. — „Commonitorium” powstało w trzy lata po soborze efezkim, zatem w r. 434 i ściśle się wiąże z zagadnieniami właściwemi współczesności. Wydane „Commonitorium” nigdy nie było przez autora; pisał je bowiem dla zasilenia pamięci swojej, — stąd też nazwa: „Commonitorium“. W ostatnich wierszach przedmowy prosi o wyrozumiałość, gdyby przypadkiem dostał się do rąk czytelnika jego pamiętnik, który należałoby poprawić. Wnosićby można stąd, że nie wyłącznie siebie miał na względzie, ale i innych, licząc się z możliwością rozpowszechnienia się książki. Praca św. Wincentego nie dochowała się w całości. Składać się miała z dwu części: pierwsza omawia kryterjum czystej tradycji katolickiej, druga natomiast, sobór efezki omawiająca i związaną z nim sprawę Nestorjusza, zaginęła; zachowało się jednak jej streszczenie.

Cel „Commonitorium”. Autor sam, jako cel swoich dociekań podaje wyszukanie metody z pomocą której możnaby odróżnić prawdę katolicką od nauk błędnowierczych. Pomawia się jednak niekiedy autora o polemikę z św. Augustynem o obronie semipelagjanizmu. Stąd też przypisują św. Wincentemu autorstwo szesnastu zarzutów „Objectiones Vincentianae” przeciw nauce św. Augustyna. Rozbieżność jednak krytyków w ich poglądach uniemożliwia rozstrzygnięcie kwestji. Charakter „Commonitorium“ dziełka zdaje się wyraźnie oponować zarzutom przeciwników. Św. Wincenty bowiem szuka takiego kryterjum prawdy katolickiej, któreby było punktem wyjścia dla pełnej obrony „któreby godziło nie w błąd jeden, ale wogóle w błąd. Już to samo wyklucza wszelką rzekomą polemikę z jednego sekciarskiego punktu podejmowaną. Wincenty jako rzekomy semipalagjanin nie mógłby występować przeciwko swym współwyznawcom — tymczasem pisze pochlebnie w drugiej części „Commoni-

torium" o wystąpieniu papieża Celestyna II przeciwko semipelagjańskim kapłanom. Semipelagjanie nie przyjmowali dogmatu w synodalnem sformułowaniu, ale mówią: Sprawcą naszych grzechów jest Bóg, ponieważ urobił w ludziach taką wolę, jaka jest w demonach, skutkiem czego człowiek nic innego nie może chcieć, jak tylko złego. To ich twierdzenie potępił synod w Orange (529), a Wincenty pochwala jego postanowienia. Zatem Wincenty semipelagjaninem nie mógł być.

Tło i treść „Commonitorium". Okres w którym żyje Wincenty, jest okresem sporów teologicznych okresem w którym formował się dogmat kościoła. Mijał czas sporów chrystologicznych, które zaprzątały umysły Wschodu. Zachód z natury swojej raczej praktycznie na rzeczy patrzący i tym razem wyciąga konkretne wnioski. Wschód debatuje nad ilością natur (monofizytyzm), wól (monoteletyzm), czy osób (nestorjanizm) w Panu Jezusie. Zachód skwapliwie docieka istoty łaski i kwestjonuje jej potrzebę (pelagjanizm). Doniosłość chwili doceniał św. Wincenty, stąd szukając doskonałego kryterjum, nawet Pismem św. się nie zadowolił, którego tekstem posługiwali się też przeciwnicy prawdy, ale powołuje się na taki czynnik, który bezspornie zdolny jest oprzeć się wszelkiemu nadużyciu prawdy. Jest nim tradycja kościoła katolickiego. Ona mieści w sobie prawdę w nieskażonej czystości: „W samym zaś kościele — mówi Wincenty— silnie się trzymać trzeba tego w co wszędzie, w co zawsze, w co wszyscy wierzyli... A stanie się to wtedy dopiero, gdy podążymy za powszechnością, starożytnością i jednomyślnością". Toteż nawet, gdyby rozłam powstał w kościele katolickim, szukającego prawdy nigdy starożytność nie zawiedzie. Ta jedność starożytna jest prawdomówna. W razie wątpliwości dane soborów powszechnych, wiara ojców będą dostatecznem kryterjum prawdy. Na dowód przytacza Wincenty słowa Pawła św.: „Gdyby wam kto zwiastował co innego, niż coście otrzymali, niech będzie wyklęty".

Poczem dodaje: „Jeżeli więc nie wolno naruszać ani określeń apostolskich, ani orzeczeń Kościoła, któremi na podstawie świętej jednomyślności, ożywiającej powszechność, starożytność, wszystkich zawsze heretyków, a ostatnio Pelagjusza, Celestjusza i Nestorjusza zupełnie słusznie potępiono, przeto wszyscy katolicy, którzą chcą się okazać prawowitymi synami Matki-Kościoła, muszą całem sercem stanowczo przylgnąć i nad życie pokochać świętą wiarę świętych ojców, a bezbożne nowości bezbożnych ludzi przekląć, odtrącić, zwalczać i prześladować". — W tej powszechności i jednomyślności starożytnej dopatruje się św. Wincenty duchowej ciągłości Kościoła. Znamieniem prawdy jest starożytność i odwrotnie, znamieniem wypaczenia prawdy jest „novitas".

I oto właśnie między temi dwoma czynnikami jest ciągła walka. Od czasu do czasu zdrowa opinja, na starożytności oparta, wyrzuca ze swego organizmu, terenu, niezdrowe części — herezji, a czyni to zbiorowy katolik. A „prawdziwym i szczerym katolikiem— mówi Wincenty — jest ten, kto prawdę Bożą, kto Kościół, kto Ciało Chrystusowe miłuje, kto nad Boską religję, kto nad wiarę katolicką niczego wyżej nie ceni, ani niczyjej powagi, ani miłości ani genjuszu, ani wymowy ani filozofji, lecz gardzi tem wszystkiem i nie zwruszenie trwa przy wierze, a postanawia tego się trzymać tylko i w to wierzyć, czego się powszechnie zdawiendawna Kościół powszechny trzyma". „Herezje muszą być, aby utwierdzeni ukazali się wśród was, ponieważ doświadcza was Pan Bóg wasz, czy miłujecie go, czy nie". Ci zaś którzy zostali z Kościoła wyłączeni, „niech ku swemu zbawieniu oduczą się tego, czego się ku zgubie nauczyli, a z całego dogmatu Kościoła niech to, co się da pojąć, pojmują, a co nie, w to niech wierzą". — Jedność i powszechność, do których ciągle się św. Wincenty odwołuje jako do kryterjum prawdy nie wykluczają wcale rozwoju ruchu ciągłości życia, wierności bowiem dla depozytu

wiary nie możemy utożsamiać z biernością względem niej. Przeciwnie — dążność zmierzająca do jaśniejszego zrozumienia prawdy domaga się postępu jako pogłębienia przedmiotu. Inaczej bowiem pojęty postęp byłby niczem innem jak zmianą, świadczącą o niedoskonałości Kościoła z jego nauką. „Postęp — powiada św. Wincenty — niech będzie naprawdę postępem wiary, a nie zmianą. Boć przecież istota postępu polega na tem, że rzecz jakaś rozrasta się w sobie, istota zaś zmiany na tem, że rzecz jakaś przechodzi w zupełnie inną. Niechże więc wzrasta i olbrzymie nawet postępy czyni zrozumienie, wiedza, mądrość tak w każdym zosobna, jak u ogółu, tak w jednostce jak całym Kościele, według poziomu lat i wieków, ale koniecznie w swojej jakości, to jest w obrębie tego samego dogmatu, w tym samym duchu, w tem samem znaczeniu.— Wielka jest różnica między rozkwitem młodości, a starczą dojrzałością, a przecież starcy są tymi samymi ludźmi, jakim byli, jako młodzieńcy. Nie ulega przeto wątpliwości, że wtedy tylko ziszcza się rozumna i zdrowa zasada postępu, a rozrost ma prawidłowy i piękny przebieg, gdy czas uwydatnia zawsze w starczych organizmach te składniki i formy które w organizmach zarodkowych zawiązała mądrość Stwórcy. Naprzykład: Przodkowie nasi zasiali niegdyś na roli Kościoła pszeniczne ziarna wiary. Byłoby to czemś niesłusznem i nieodpowiedniem, byśmy my, ich potomkowie, zamiast zboża szczerej prawdy, zbierali podrzucony kąkol błędu”.

W toku rozprawy św. Wincenty nie obraca się w sferze teorji, ale przykładami jasno oświeca niektóre momenty walki prawdy z błędem. W zakresie prawdziwej tradycji omawia tylko dwa, ale ważne dogmaty: Trójcy św. i Wcielenia, a o które wówczas tak zajadła walka się toczyła. Z historji błędu podaje trzy postacie: Fotyna, Apolinarysa i Nestorjusza. Każdy z nich inną prawdę podważa. Fotyn nie widzi człowieka w P. Jezusie. Apolinarys uznaje wprawdzie Bo-

ga i Człowieka, ale nieodpowiednio ich ustosunkowuje między sobą. Św. Wincenty przeciwstawia tym poglądom niezmienne Credo Kościoła i wyśpiewuje hymn na cześć tegoż kościoła, wyznającego jedną osobę Chrystusa, a dwie natury: „Błogosławiony jest kościół, który, by móc wyznać, że jeden zawsze Chrystus i jest i był, głosi zespolenie się człowieka z Bogiem nie po narodzeniu, lecz już w samem łonie Matki. Błogosławiony jest kościół, który rozumie, że Bóg stał się człowiekiem nie przez zmianę swojej natury, lecz przez spójnię osoby i to osoby nie pozornej i przemijającej, lecz istotnej i trwałej". Św. Wincenty podkreślając jedność osoby w Bogu-Człowieku, pomija zagadnienie stosunku tej osoby do obu natur;—to jedyna bodaj ze słabych stron autora (w rozdz. 14 mówi o osobie ludzkiej w Panu Jezusie). Wkońcu autor „Commonitorium" dąży do syntezy. Już wcześniej ona się zarysowywała, kiedy była mowa o postępie wiary. Teraz konkludując, mówi o poszczególnych organach kryterjum przez się wyłożonego. Słusznie zauważa, że utrzymanie tradycji już w swem pojęciu wyklucza jako narzędzie poszczególną tylko jednostkę, ale musi tradycja przechowywać się w organie ogólniejszego znaczenia. Tem narzędziem są sobory i papieże. Soborom przypisuje przywrócenie świadomości prawdy przez łączność z przeszłością. Sobór nie ma prawa wprowadzać nowe dogmaty, ale ma je tylko rozwijać w myśl prawdziwego postępu. Stąd też wniosek, że sobory są organem koniecznym dla skupienia sił Kościoła i utrzymania jego ciągłości. Nie czerpią one jednak z siebie, ale w nieprzerwanej tradycji Kościoła, którego szkieletem są biskupi, tak skupieni w soborze, jak i rozproszeni, którzy, jak mówi św. Wincenty: „najwybitniejsi dali wyraz prawdzie słowem i przypieczętowali ją życiem". Oni to stanowią, jakby ciągły sobór, ożywiony prawdą i jedną ideą, a utrzymywany w działaniu przez łaskę Bożą. Sobór jest niczem innem, jak zogniskowaniem w teraźniejszości całego

życia przeszłości. Musi jednak być w ścisłej łączności ze stróżem tradycji—papieżem; inaczej bowiem mogłoby się stać to, co się stało z trzecim synodem afrykańskim (256 r.), odbytym pod przewodnictwem św. Cyprjana, miejscowego biskupa, o czem mówi św. Wincenty: „twórców tego poglądu (rebaptyzacji heretyków) uznano za katolików, a zwolenników za heretyków; mistrzów uniewinniono, a uczniów potępiono; autorowie ksiąg będą synami królestwa, a obrońców tych pism—gehenna pochłonie. Bo chyba nie znajdzie się nikt tak nierozumny, żeby wątpił w to, że błog. Cyprjan († 258), ta chluba wszystkich biskupów i męczenników, będzie z towarzyszami swoimi królawał na wieki z Chrystusem”. Drugim organem tradycji, jak już wspomniano, są papieże. O nich to mówi św. Wincenty, że z największym wysiłkiem i zapałem bronili nienaruszalności wiary. „Ci błogosławieni, promieniując siedmiorakiem światłem Ducha św., dali potomnym przejasny wzór, w jaki to sposób należy na przyszłość wśród czczego rozgwaru błędów powagą świętej dawności tępić zuchwałe bezbożne nowinki”. W papieżach dopatruje się św. Wincenty stróżów i niezłomnych obrońców prawdy, niedopuszczających błędów do dawnej prawdy. Znakomity tego dowód dali papieże: Stefan I († 257), Celestyn I († 432) i jego następca Sykstus III († 440). Gdy chodziło o rebaptyzację powracających do Kościoła, wyraźnie pisze Stefan I do Afryki: „Nic nowego nie wprowadzać, zachować to, co przekazane!”. Z tego św. Wincenty wyciąga wniosek: „przelewać prawdę na synów z taką wiernością, z jaką się przyjęto; nie nam wodzić religję, dokąd zechcemy, lecz raczej iść za nią, dokąd prowadzi”. Oto główne narzędzia, stróże i obrońcy prawdziwej nauki, dochowanej przez tradycję. Tak też przedstawiałby się ogólny rzut oka na zagadnienia poruszane w „Commonitorium”. Autor na kanwie tego szkicu przechodzi do szczegółów, do przykładów żywych, wziętych z życia jużto minionego, jużto współ-

czesnego sobie. Nakreśla szereg faktów jako dowodów na potwierdzenie swoich wyłuszczeń. Wszystko zaś zmierza do jego ogólnego hasła: „Strzeż powierzonej prawdy. Talent wiary katolickiej zachowaj w nieskażonym i nienaruszonym stanie. Co ci powierzono, to i zachowaj u siebie i dalej podawaj. Złoto otrzymałeś, złoto oddaj. Nie chcę byś mi coś innego podrzucił. Nie połysku, lecz istoty złota żądam... Rzeźbij drogocenne gemmy boskiego dogmatu, sumiennie je zestawiaj, mądrze oprawiaj, dorzucaj im blasku, wdzięku, powabu... Dzięki tobie... niechaj potomność wglądnie w to, co przeszłość, nie pojmując, uwielbiała. Tego samego jednak ucz, czegoś się nauczył, byś mówiąc w nowy sposób, nowych rzeczy nie mówił".

We wstępie do „Commonitorium" św. Wincenty podał motywy, dla których, pomijając Pismo św., uciekł się do tradycji jako niemylnego kryterjum prawdziwej wiary. Zaznacza, że kto chce wytrwać w zdrowej wierze, musi się ubezpieczyć powagą prawa Bożego i podaniem Kościoła katolickiego. Pismo św. powiada—jest doskonałem, ale nie wszyscy jednakowo je rozumieją. Stąd też to pochodzi, że i heretycy teksty Pisma św. naciągają z właściwym sobie sprytem do podtrzymania swoich założeń. Dla tej więc racji św. Wincenty szuka innego prawidła dla wyjaśnienia prawdy „według katolickiego czucia". Stąd też jego zasada: „W samym zaś Kościele trzymać się trzeba pilnie tego, w co wszędzie, w co zawsze, w co wszyscy wierzyli... a stanie się to wtedy dopiero, gdy podążymy za powszechnością i jednomyślnością. Podążymy zaś za powszechnością, jeżeli za prawdziwą uznamy tylko tą wiarę, którą cały Kościół na ziemi wyznaje; za starożytnością, jeżeli ani na krok nie odstąpimy od tego pojmowania, które wyraźnie podzielali święci przodkowie i ojcowie nasi; za jednomyślnością zaś wtedy, jeżeli w obrębie tej starożytności za swoje uznamy określenia i poglądy wszystkich kapłanów i nauczycieli".

Pomijając ustosunkowanie natur w Chrystusie, co zresztę św. Wincenty mniej wydatnie uwzględnił, dobitnie przecież i szeroko mówi, jak sam się wyraża „o jednym Chrystusie”. Oto próbka: „Niema dwóch Chrystusów: jeden Chrystus Bóg, a drugi człowiek; jeden niestworzony, a drugi stworzony, jeden niecierpiętliwy, a drugi cierpiętliwy; jeden równy Ojcu, a drugi mniejszy od Ojca; jeden z Ojca, a drugi z matki;—lecz jeden i ten sam Chrystus jest zarazem Bogiem i człowiekiem. Ten sam jest niestworzony i stworzony, ten sam niezmienny i cierpiętliwy, ten sam i równy Ojcu i mniejszy od Ojca, ten sam przed wiekami z Ojca zrodzony, ten sam w czasie narodzony z matki: doskonały Bóg, doskonały człowiek”.

W trakcie swych wywodów autor dotyka błędów podówczas grasujących. Obrazowemi argumentami godzi w manicheizm (rozdz. XV), który w Panu Jezusie widzi tylko pozorne ciało. Nie pomija też św. Wincenty owych powag, jakiemi byli Orygenes i Tertuljan. O pierwszym mówi, że „posiadał wiedzę i wykształcenie tak wszechogarniające, że w zakresie filozofji boskiej nie wiele było przedmiotów, w zakresie zaś ludzkiej prawie, że żadnych, którychby całkwicie nie opanował”. Także Tertuljan, „objął swoim umysłem całą filozofję, wszystkie prądy filozoficzne, poglądy ich twórców i zwolenników. Odznaczał się zaś taką głębią i potęgą ducha, że co tylko zbić postanowił, to i bystro przenikał i mocarnie kruszył”. Równie Orygenes imponował swoją wiedzą, a autorytet jego zdawał się do tego stopnia być przekonywującym, iż jak mówi Wincenty, głośno mawiano: „wolę błądzić z Orygenesem, niż z inszymi prawdę znać”. Ale tak Orygenes, jak i Tertuljan odstąpili od tradycji. O pierwszym mówi św. Wincenty, iż gardząc podaniem Kościoła i naukami przeszłości, pewne miejsca pisma w nowy wykładał sposób”. Drugi „okazał się więcej wymownym niż wiernym. Co dotyczy pism pierwszego (Orygenesa) to, wedle zdania zarówno katolików, jak i herety-

ków—wiele miało być później sfałszowanych. Tertuljan zaś sam „późniejszem zbłąkaniem poderwał powagę swych chwalebnych pism", jak się wyraża o nim błog. Hilary. Jednak tak do Orygenesa jak i do Tertuljana odnosi św. Wincenty słowa: „jeśli unikać trzeba nowinek, to trzymać się trzeba dawności; jeśli bezbojna jest nowość, to święta jest dawność". Wreszcie należy powiedzieć o ogólnej wartości omawianego „Commonitorium". „Commonitorium"—jakkolwiek jego napisanie nie było dokonane z zamiarem wydania go przecież rychło opuściło mury klasztoru leryńskiego i dość szerokiem echem się odbiło. Rękopis nie dochował się. W Polsce dwukrotnie było „Commonitorium" wydawane w XVI w. przez niejakiego Herbesta Jana z wyraźnym zamiarem polemiki z obozem reformacji, który zrywał z zasadą ciągłości życia kościelnego. Ostatnio zaś doczekano się obszerniejszego opracowania przez ks. biskupa Arkadjusza Lisieckiego.

Na wyrażenie jednak istotnej wartości „Commonitorium", użyć trzeba własnych słów św. Wincentego, któremi podniośle kończy swoją pracę. Niemi też posłużył się Sob. Watykański (1870), objawiając stosunek Objawienia do natury ludzkiej i jego dziejowe narzędzia. Oto one: „Jeżeli bożemi słowami, wyrokami i obietnicami szermuje szatan i uczniowie jego..., to co począć mają katolicy, synowie Matki - Kościoła? Jak odróżnią przy wykładzie pism świętych prawdę od fałszu? Oczywista rzecz, że będą się usilnie starali postępować według wyłuszczonych wskazówek. będą Pismo św. wykładali według podania Kościoła powszechnego i prawideł dogmatu katolickiego. W obrębie zaś tego katolickiego i apostolskiego Kościoła trzymać się muszą powszechności, starożytności i jednomyślności. A jeżeli jakaś część kiedyś powstanie przeciw powszechności, nowość przeciw dawności, niezgoda jednego lub kilku przeciw jednomyślności wszystkich lub poważnej większości katolików, powinni przełożyć nieskażoną powszechność nad zepsutą część; w obrę-

bie powszechności zbożną starożytność nad bezbożną nowość".

I tu dodać należy, że powołanie się Soboru Watykańskiego na słowa św. Wincentego w ocenie tradycji, dowodzi, jak dalece Kościół ją ceni. Ceni zaś już to ze względu na Chrystusa rozkazanie („Idąc tedy na cały świat, opowiadajcie Ewangelję" (Marc. 16, 15), już to ze względu na niewystarczalność Pisma św.; nie jest bowiem ono ani pełną regułą wiary św., ani dla wszystkich dostępną, ani dość silną w obalaniu zarzutów. Dlatego nieomylny Kościół św. tak silnie podkreśla znaczenie tradycji, która obok Pisma św. jest drugiem źródłem Objawienia.

Stąd też płynie praktyczny dla nas wniosek, wyłaniający się z niniejszego omówienia „Commonitorium" św. Wincentego. Wniosek ten można wyrazić słowami św. Polikarpa: „Porzucając fałszywe nauki, wróćmy do przekształconej nam od początku nauki" (Philip. 7, 2). Słowa te wydają się być na czasie.

K. Solarz
alumn Seminarjum Duchownego w Łucku.

KRONIKA

Historyczna uroczystość ślubowania młodzieży akademickiej na Jasnej Górze

Szary świt wstał nad Częstochową, gdy pierwsze pociągi pielgrzymkowe przybywać poczęły na dworzec. Natychmiast idą meldunki do kierownika technicznego, skąd i ile pielgrzymów, służba porządkowa zorganizowana i karna zajmuje się zebraniem i ustawianiem przybyłych, poczem, otrzymawszy, dzięki łącznikom, wiadomość, że trasa jest wolna, daje hasło odmarszu.

Pociąg za pociągiem dążyła młodzież na Jasną Górę. Na miasto ciche, w przedziwnem skupieniu młodzieży akademickiej wyczekujące, szły echa mocnych

kroków i dźwięk pieśni religijnych. Wzruszeni wielkością aktu, którego postanowili dopełnić, wstępowali w progi bazyliki jasnogórskiej, gdzie odprawiano Mszę św., podczas których zebrani przystępowali tłumnie do Komunji św.

Po śniadaniu młodzież zgromadziła się pod Szczytem na zarezerwowanem dla niej miejscu. Starsi gromadzą się obok poruszeni do głębi postacią młodzieży.

O godz. 9.10 ustawia się na wałach szpaler. Idą poczty sztandarów uczelnianych i Bratnich Pomocy, korporacyj i innych stowarzyszeń, za niemi poczty organizacyj katolickich, a dalej poprzedzany przez duchowieństwo z J. Em. Ks. Kardynałem Prymasem Hlondem na czele płynie nad morzem głów tysięcy cudowny Obraz. Za nim postępują przewodniczący komitetów pielgrzymkowych ze wszystkich miast, niosąc w kolejności starszeństwa uczelni ryngraf - votum całej młodzieży, następnie przedstawiciele każdego środowiska z ryngrafami, które w Częstochowie poświęcone zabiorą do swoich miast. Dalej kroczy Ogólnopolski Komitet Honorowy, zaproszeni goście i przedstawiciele młodzieży.

U stóp ołtarza, na którym ustawiono obraz, wita pielgrzymów biały paulin, wita ich—przyszłość narodu— już po raz czwarty. Już komitet honorowy i goście zajęli przeznaczone dla nich miejsca. Przy dźwięku fanfar usuwa się powoli zasłona. O godz. 10.30 rozpoczyna celebrans J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond Mszę św., podczas której chóry różnych środowisk wykonywują pienia religijne. Śpiewa Kraków i Wilno, Lwów i Warszawa, Poznań i Lublin, niosąc Matce Najświętszej dań prastarej kościelnej pieśni. Skończyło się nabożeństwo. Teraz Ks. Prymas poświęca vota i trzy nowe sztandary akademickie: Bratniej Pomocy studentów S. G. G. W., Wyższej Szkoły Dziennikarskiej i Katolickiej młodzieży Narodowej. Na dwóch ostatnich widnieje drogi sercu akademików ryngraf.

Po odczytaniu listu Stolicy Apostolskiej z błogo-

sławieństwem Ojca św. nadesłanego na ręce J. Em. Ks. Kardynała Al. Kakowskiego, J. E. Ks. Biskup Antoni Szlagowski, protektor pielgrzymek akademickich, wygłasza kazanie, rozwijając historyczną, narodową i religijną doniosłość obioru Najśw. Marji Panny na patronkę Polskiej Młodzieży Akademickiej i ślubowania, do którego wzywa całą młodzież. Oto treść przemówienia:

„Maryo, Patronko młodzieży akademickiej"

Miano Maryi, dotąd zaiste nieznane na polskiej ziemi, nieznane na ziemi całej.

Azaliż, Bracia moi, Marja Królowa sama się mianowała w niebiesiech Patronką polskiej młodzieży akademickiej i miano to nowe, nisłychane zsyła przez Posły swoje na ziemię polską, jako dopełnienie i uwieńczenie odwiecznego miana Królowej Polskiej?

Zaprawdę, chcę wierzyć, że za Jej sprawą tej waszej Królowej, a odtąd i Patronki waszej to miano rodzi się duchowo na Jasnej Górze podczas dziejowej waszej pielgrzymki akademickiej.

Rodzi się ono w sercach waszych, młodzieży umiłowana, z żywej wiary waszej, z głębokiej miłości waszej dla Maryi, rodzi się to miano, opromienione odwieczną pobożnością praojców i matek naszych.

Odwieczna Polska powstaje, wyciąga swe ręce dostojne j błogosławi młodę Polskę, Polskę odrodzoną i wierzącą, Polskę przyszłości.

Młodzieży akademicka, za chwilę miano Maryi, jako przemożnej Patronki waszej, zabrzmi poraz pierwszy uroczyście i rozgłośnie, zabrzmi z wielotysięcznych ust waszych, jako hymn wasz pochwalny i błagalny na cześć umiłowanej Matki i Pani.

Zabrzmi z niem związane na wieki ślubowanie na wierność i miłość Chrystusowi Królowi i Maryi Królowej polskiej, Patronce młodzieży akademickiej.

I rozejdzie się ślubowanie wasze po całej ziemi naszej, daleko hen poza Polskę dotrze tam wszędzie, gdziekolwiek serca polskie biją.

Cała Polska was słucha, cała Polska wam wtóruje, Polska ta katolicka, przez was duchem zjednoczona, uczuciem zbratana u stóp Maryi, Królowej polskiej.

Dziś, młodzieży akademicka, dopełniasz ślubów Jana Kazimierza.

Dziś wznawiasz historyczny Trzeci Maj, obchodzisz wielkie święto pokoju i zgody na polskiej ziemi.

Przed półtora wiekiem starsze pokolenie stworzyło wiekopomną Konstytucję, która przynieść miała odrodzenie narodu.

Dziś młode pokolenie akademickie przynosi swoje ślubowanie, w którem są także zawarte wszystkie znamiona odrodzenia.

Ze ślubowania bowiem waszego powstaje moc, moc czynu, powstanie chwała, chwała pokoju, wiary miłości.

Młodzieży umiłowana, dajesz dziś wzór całemu narodowi, boś wyprzedziła naród cały.

Twoje zobowiązania dziś przyjęte dobrowolnie, chętnie, ofiarnie, jak to wówczas było na Trzeci Maj, spełniane stale, usilnie sumiennie urzeczywistnią w Polsce Wiosnę narodów, o której marzyli nasi wieszczowie.

A wdzięczny naród ślubowanie twoje złoży w skarbnicy swych najszczytniejszych ideałów obok ślubów Jana Kazimierza, obok Konstytucji Majowej.

Młodzieży akademicka, godzina dziejowa bije. Wypowiedz swe wiekopomne ślubowanie".

Twarze skamieniały w niemem oczekiwaniu, serca biją niczem te jasnogórskie dzwony, ręce podnoszą się do przysięgi. Słowo po słowie, zdanie po zdaniu brzmi zgodnym mocnym chórem:

„Wielka Boga-Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico! My, młodzież akademicka, z całej Polski zebrana, prawowierni spadkobiercy odwiecznej praojców naszych pobożności, upadając do stóp Twoich Przenaiświętszych, Ciebie, Matkę Bożą i Królowę Korony Polskiej obieramy na wieczne czasy za Matkę i Patronkę Polskiej Młodzieży Akademickiej i oddajemy

pod Twoją przemożną opiekę wszystkie wyższe Uczelnie i Polskę całą.

Wsłuchani bowiem w mocarne głosy wielkiej przeszłości naszej, wpatrzeni w świetlane obrazy chwały narodowej wierzymy mocno, że Ojczyzna miła wtedy tylko potężną i szczęśliwą będzie, gdy przy Tobie i Synu Twoim, jako córa najlepsza, wytrwa na wieki.

Przyrzekamy przeto i ślubujemy Chrystusowi Królowi i Tobie Królowej naszej, Patronce Młodzieży Akademickiej, że zawsze i wszędzie stać będziemy przy Świętej Wierze Kościoła katolickiego w synowskiej uległości dla Stolicy Apostolskiej.

Przyrzekamy i ślubujemy, że wiary naszej bronić i według niej rządzić się będziemy w życiu naszem osobistem, rodzinnem, społecznem, narodowem, państwowem.

Przyrzekamy i ślubujemy, że z wszelką ufnością szerzyć będziemy cześć i nabożeństwo dla Ciebie; że każdego roku w uroczystej pielgrzymce przychodzić będziemy na Jasną Górę, jako wybrani synowie Twoi do stóp Matki naszej umiłowanej.

Tak nam dopomóż Bóg i Ty, Bogarodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryja!

Maryo, Patronko Polskiej Młodzieży Akademickiej módl się za nami!"

Grają dzwony kościołów, wplecione w dźwięki hymnu narodowego. A dusze młodzieńcze pięknieją pełne najczystszych religijnych i narodowych uczuć. Potem z tysięcy piersi zrywa się „Bogurodzica", w której słychać echa tętentu koni i szczęku oręża i błagalnej modlitwy — Bogurodzica... Teraz przemawia J. E. Ks. Kardynał Prymas Hlond, witając w ślububującej młodzieży nową, Chrystusową Polskę i nad schylonemi kornie głowami kreśli krzyż błogosławieństwa. Potężnym chórem bije w niebo pieśń „Boże coś Polskę".

Po przerwie obiadowej, podczas której uczestnicy pielgrzymki zwiedzili skarbiec i zabytki klasztorne,

odbyło się przed Szczytem uroczyste zebrannie, które otworzwł J. E. Ks. Biskup Antoni Szlagowski. Obecni odśpiewali hymn „Błękitne rozwińmy sztandary”, poczem zabierali głos przedstawiciele środowisk w przyjętej poprzednio kolejności starszeństwa uczelni. Delegat Krakowa mówił o kulcie Najśw. Panny poprzez długie wieki dziejów Polski i w chwili obecnej; Delegat Wilna o roli katolicyzmu i kultu Marjańskiego, jako czynników odradzających i łączących cały naród, o roli Jasnej Góry jako centrum duchowego życia Polski. Delegat Lwowa nawiązał do tradycyj królewskich ślubów Jana Kazimierza, które były wyrazem odradzającego się ducha polskiego i w dłuższych słowach rozwinął pojęcie państwa Bożego. Delegat Warszawy p. Cz. Polkowski, jeden z inicjatorów aktu ślubowania, podał jego genezę, stosunek doń ś. p. ks. Szwejnica i podkreślił, czego należy oczekiwać od pokolenia, które to ślubowanie złożyło, co musi ono zrobić dla Polski. Delegat Poznania mówił o roli ślubowania, jako czynniku odrodzenia osobistego, rodzinnego, społecznego, narodowego, państwowego. Delegat Gdańska uzasadnił moc więzi religijnej, nie znającej granic i zaktualizował wezwanie: Matka Boża, Gwiazda polskiege morza, które generał-sodalis z ryngrafem Maryi na piersiach brał w imieniu Polski w posiadanie i pod jej zarządy poddawał pomorską ziemię. Delegat Cieszyna wreszcie podkreślił oddźwięk, jaki ślubowanie młodzieży powinno znaleźć wśród polskiego ludu, odrodzeńczy wpływ tego aktu na masy.

Gdy skończyły się przemówienia, nastąpiło wręczenie środowiskom ryngrafów i gwoździ pamiątkowych, które wbito w drzewce sztandarów, poczem odczytano wysłane i otrzymane depesze. Na zakończenie uroczystości zabrał głos przewodniczący zebrania, prezes centralnego komitetu pielgrzymkowego, p. Wł. Pieńkowski, podkreślając raz jeszcze zobowiązania, jakich podjęła się polska młodzież akademicka. Zebranie zakończono chóralnym śpiewem „My chcemy Boga”.

O godz. 17 odbyło się przed cudownym obrazem nabożeństwo za Polskę, po którem żegnane przez OO. Paulinów wyruszyły pierwsze grupy w drogę powrotną. Pozostali wzięli udział w nabożeństwie majowem i procesjonalnem odniesieniu Cudownego Obrazu do kaplicy.

Późnym wieczorem opustoszała gościnna Częstochowa. Mieszkańcy jej przyjęli młodzież tak serdecznie, jak swoje własne dzieci. Gospodarze Jasnej Góry podejmowali członków komitetu honorowego i zaproszonych gości; władze cywilne i wojskowe oraz niektóre rodziny zaprosiły do siebie przedstawicieli młodzieży, każdy przechodzień darzył pielgrzymów serdecznym uśmiechem i dobrem słowem.

Wszystko odbyło się sprawnie, dzięki doskonałej organizacji pielgrzymki, której agendy działały bez zarzutu. Służba porządkowa, straż bezpieczeństwa, służba łącznikowa, sanitarna, prasowa, informacyjna, wywiązywały się ze swoich zadań z godną pochwały dokładnością, zyskując powszechne uznanie. W drodze powrotnej każdy z pielgrzymów otrzymał numer „Młodzieży Katolickiej”, którego część pierwszą poświęcono ślubowaniu jasnogórskiemu.

Skończyła się uroczystość na Jasnej Górze, uroczystość, co dla młodego pokolenia jest źródłem siły do walki o nowego człowieka, o pełne odrodzenie religijne i narodowe całej Polski. (KAP.)

Konferencja Episkopatu Polski w Warszawie

W dniach 26 28 maja odbyła się konferencja Episkopatu Polski w obecności J. Em. Ks. Kardynała Pronuncjusza Fr. Marmaggi i przy udziale 35 Biskupów. Na wstępie J. Em. Ks. Kardynał Kakowski powitał Ks. Pronuncjusza, złożył mu imieniem Episkopatu życzenia z powodu jego wyniesienia do purpury kardynalskiej, a wobec opuszczenia przez niego niebawem stanowiska Nuncjusza Apostolskiego w Polsce wyraził zasłużonemu Dostojnikowi Kościoła po-

dziękowanie i wdzięczność Episkopatu za jego prace około dobra Kościoła w Polsce. Ks. Kardynał Marmaggi podziękował serdecznie za zgotowaną mu owację.

Następnie Ks. Kardynał Prymas Hlond złożył życzenia J. Eminencji Ks. Kardynałowi Kakowskiemu z powodu jego 50-lecia kapłaństwa, poczem wręczył mu od Episkopatu pamiątkowy medal z odpowiednią dedykacją.

Obrady Episkopatu toczyły się najpierw nad materjałem przygotowującego się Synodu Plenarnego w Polsce. Na tych obradach był obecny Ks. Pronuncjusz, poczem pożegnał obecnych i opuścił Konferencję. Omawiano następnie sprawy kształcenia i wychowania młodzieży zwłaszcza tej, która jest w wieku szkolnym. Wobec faktu, że przeszło miljon dzieci dla braku funduszów i szkół jest bez nauki szkolnej i że wiele młodzieży wskutek niedostatecznej nauki wpada później w analfabetyzm, Episkopat poświęcił temu przykremu i dla kultury w Polsce szkodliwemu objawowi żywą uwagę i nawiązał już z władzami państwowemi rozmowy nad środkami zaradczemi. Konferencja postanowiła wydatnie popierać usiłowania, zmierzające do opanowania tego poważnego niedomagania w Polsce.

Nie mniejszą troską przejęty jest Episkopat wskutek trwających trudności i nieporozumień, zachodzących w dziedzinie nauki religji i wychowania młodzieży oraz z powodu coraz szerszego wprowadzania koedukacji w szkołach. Tarcia przy mianowaniu księży katechetów, zwłaszcza do szkół powszechnych, dalej wymaganie od nich dodatkowych egzaminów wbrew przepisom konkordatu, nadanie przez Ministerstwo W. R. i O. P. inspektorom szkolnym władzy dopuszczania lub niedopuszczania księży parafjalnych do nauczania religji w szkole, zależnie od decyzji inspektorów, — sprawy te i inne nie doznały niestety dotąd uzgodnienia z władzami szkolnemi i wskutek tego dają częste okazje do zadrażnień między duchowieństwem i rodzicami z jednej a szkołą z drugiej strony.

W niektórych okręgach szkolnych trwa też jeszcze krępowanie przez organy szkolne religijnych organizacyj młodzieży, nad któremi kierownictwo szkół lub inspektorzy usiłują rozciągnąć swoją władzę i ingerencję. Rzecz ta wprowadza rozgoryczenie już bezpośrednio między młodzież i nastraja ją niechętnie do szkoły.

Co do koedukacji w szkołach, Episkopat już niejednokrotnie wyrażał swoje krytyczne zdanie i obawy. Objawy ujemne, wywołane koedukacją, zaniepokoiły także szerokie koła rodzicielskie, czego dowodem są ich protesty bądź publiczne bądź wnoszone do Władz szkolnych. Episkopat żywi i nadal stanowcze przekonanie o moralnej szkodliwości koedukacji, zwłaszcza w szkołach średnich i wyższych klasach szkoły powszechnej i w dalszym ciągu będzie się jej przeciwstawiał.

Episkopat wyraził swoje serdeczne uznanie dla młodzieży akademickiej, która się tak żywiołowo garnie do Boga i Matki Najświętszej, obranej przez nią Patronką. Ślubowanie na Jasnej Górze tak silnym dowodem ducha religijnego ożywiającego tę młodzież.

Redaktor Ks. Tymoteusz Szyszkiewicz

WYDAWNICTWO KURJI BISKUPIEJ ŁUCKIEJ

Drukarnia Kurji Biskupiej Łuckiej.

Roczna prenumerata 24 zł. Pojedynczy zeszyt 2 zł.